

# Wacław Lewandowski

---

## J. Mackiewicz - J. E. Skiwski : kilka uwag o tym, kogo nazywać emigrantem

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 409-411

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Można by nieco żartobliwie zapytywać — jaką to korzyść ma zjawia ukochanej osoby z tego, że opisuje jej się wydarzenia literackie z prasy okupowanej Francji, czy dokonuje się bezkompromisowego rozrachunku z endecką rzeczywistością przedwojennej Polski? I choć geneza dziennika jest wybitnie okolicznościowa i terapeutyczna, to przecie jest to tekst niezwykle ważny także dlatego, że pozwala lepiej zrozumieć światopogląd i tryb reagowania na rzeczywistość dookólną człowieka wybitnego, którego skomplikowane drogi życiowe śledzi się z nieklamną fascynacją i podziwem, zaś wszystkie wątki prowadzonych przezeń zapisków funkcjonują na tych samych prawach ważności, w zgodzie z filozoficznym przekonaniem, iż uniwersum zdarzeń tworzy sieć wzajemnych odniesień, z których żadnego nie można zlekceważyć, jeżeli chce się zrozumieć wydarczające się zło i swoje miejsce na ziemi.

Piotr Rambowicz (Bydgoszcz)

## J. Mackiewicz – J. E. Skiwski. Kilka uwag o tym, kogo nazywać emigrantem

W listopadzie 2004 roku, podczas odbywającej się na Uniwersytecie Warszawskim konferencji poświęconej pisarzom emigracyjnym, z niejakim zdumieniem wysłuchałem komunikatu na temat powojennych losów Jana Emila Skiwskiego<sup>1</sup> (1894–1956), publicysty i krytyka literackiego w okresie międzywojennym, podczas hitlerowskiej okupacji — kolaboranta nazistów, współredaktora „Przełomu”, dwutygodnika który był jednym z trybów maszyny propagandowej okupanta w Generalnym Gubernatorstwie. Przyczyną zdumienia było bezrefleksyjne, jak mi się zdało, zaliczenie Skiwskiego do grona członków społeczności Drugiej Emigracji, co uznałem za nieporozumienie. Owszem, Skiwski ewakuował się z Polski wraz z ustępującymi Niemcami i resztę życia spędził na obczyźnie. Udało mu się zwolnić z angielskiego obozu dla jeńców wojennych na terenie Włoch i pod przybranym nazwiskiem dostać się do Wenezueli, w której przebywał do śmierci. Jest prawdą, że żyjąc w Ameryce Południowej kontaktował się z niektórymi Polakami-emigrantami, wymieniał listy z Czapskim, z Wańkowiczem, a zwłaszcza z Giedroyciem, który — słysząc, że w Wenezueli Skiwski bieduje — próbował mu dopomóc, dając możliwości pisania (pod pseudonimem) artykułów do „Kultury”. Ta współpraca szybko się, zresztą, skończyła, jako że Skiwski nadsyłał do Giedroycia memoriały polityczne o wyraźnie antyamerykańskim (i antysemitycznym) ukierunkowaniu, zapewne wierząc, że teksty te mogłyby uzasadnić postawę autora podczas hitlerowskiej okupacji. Z tego wszystkiego nie wynika jednak, że był Skiwski uczestnikiem politycznej polskiej emigracji pojałtańskiej, takim jak choćby J. Giedroyc, J. Czapski, W. Gombrowicz czy J. Mackiewicz, choć w tym ostatnim wypadku łatwo o nieporozumienia i fałszywą analogię. Rzecz w tym jednak, że o ile Mackiewicz z jego polityczni adwersarze pomawiali o kolaborację z hitlerowcami, o tyle w przypadku Skiwskiego miast pomówień mamy oczywisty fakt kolaboranckiej współpracy i takiegoż pismactwa. Niewątpliwie, dożywający swych dni w Wenezueli Skiwski był politycznym uchodźcą, unikającym odpowiedzialności karnej za swą wojenną działalność. Jego położeniu bardziej jednak odpowiadają losy niemieckich funkcjonariuszy nazistowskich, którzy zachowali głowy dzięki ucieczce do Ameryki Południowej, niż usytuowanie Polaków-emigrantów, nawet takich, którym komunistyczne władze krajowe groziły sądem za rzekomą współpracę z okupantem. Skiwski mógł otrzymywać, z czysto humanitarnych powodów, pomoc od emigrantów, mógł nawet od biedy brać udział w dyskursie politycznym, jaki toczył się w emigracyjnej prasie, nigdy jednak jako pełnoprawny członek emigracyjnej społeczności, co najwyżej jako tajemniczy „nikt”, skryty pod nic nie mówiącym pseudonimem. Społeczność Drugiej Emigracji była bowiem tą częścią społeczeństwa polskiego, która wybrała los wygnańczy w imię służby sprawie wolności Polski, niejako z definicji nie można zatem policzyć do niej kogoś, kto świadomie

<sup>1</sup> Drukowany w księdze konferencji — zob.: J. Beczek, *Dialektyka mitu. Kilka uwag o Jana Emila Skiwskiego emigracyjnym dyskursie politycznym*, [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A. St. Kowalczyk. Warszawa [2005] s. 330–338.

i z iście straceńczą pismaczą gorliwością sprawie tej się sprzeniewierzył. Rzecz jasna, nie wynika z powyższego, jakoby o Skiwskim nie warto było pamiętać, pisać czy badać tekstów jego pióra. Do zasobów polskiego piśmiennictwa nie należą przecież wyłącznie teksty patriotów, lecz wszystkich autorów, którzy po polsku pisali, także renegatów. Co ważne — uważna analiza tekstów „zaprzająca” czy apostaty może przynieść znaczne poznawcze korzyści, bo i tą drogą można dowiedzieć się czegoś ważnego o przeszłości narodu, o stanie świadomości społeczeństwa w danym momencie dziejowym, jak tego uczy klasyczny już dziś szkic Michała Głowińskiego o Józefie Aleksandrze Miniszewskim — *Pismak 1863*.

Znakomicie więc się stało, że znalazł się badacz, który poświęcił Skiwskiemu kilka lat swej naukowej aktywności, czego owocem jest obszerna książka o życiu i działalności autora *Na przelaj*<sup>2</sup>. Nie jest moim zamiarem recenzowanie tej pracy, zwłaszcza że jest obecna na rynku wydawniczym prawie trzy lata i — zasłużenie — doczekała się już omówień. Jeżeli wspominam o niej to przede wszystkim z tego powodu, że czytając ostatnio ogłoszoną recenzję miałem okazję przeżyć zdumienie podobne temu, jakiego doświadczyłem podczas warszawskiej konferencji. Wybitny znawca dziejów i piśmiennictwa Drugiej Emigracji, Krzysztof Dybciak, omawiając książkę Urbanowskiego o Skiwskim<sup>3</sup>, napisał m.in.:

Dzięki docieklivości Macieja Urbanowskiego poznaliśmy najbardziej bulwersującą działalność Skiwskiego podczas II wojny światowej, a także zupełnie dotąd nieznanego twórcę emigracyjnego, co poszerzyło geografie polskiej kultury o Wenezuelę.

Znów, zatem, kolaborant Skiwski został, zapewne mimowolnie, nobilitowany w akcie zaliczenia go do społeczności Drugiej Emigracji! O powodach, dla których budzi to mój sprzeciw, pisałem wyżej. Dodam jedynie, że jakkolwiek wykpiwano nieraz historyków emigracyjnej literatury, zarzucając im swoisty „etyzm”, szczególnie i nadmierne wartościowe waloryzowanie przedmiotu badań i czyniono to nie bez słuszności, warto jednak pamiętać, że jeśli całkowicie pominie się etos Drugiej Emigracji, przestaniemy widzieć dostatecznie odrębność tego obszaru polskiego życia umysłowego w czasach pojałtańskich oraz mentalne spoiwa czyniące z emigracyjnej masy świadomą swęj tożsamości społeczność. Nie wolno, po prostu, dopisywać do emigracyjnej listy obecności nazwisk osób, które — na mocy etosu właśnie — były ze społeczności Drugiej Emigracji wykluczone. Takiego „odświeżania” emigracji po latach nie uzasadnią wątpliwe analogie. Pisze Krzysztof Dybciak, że Urbanowski „przekonująco ukazał semantyczny proces rozmywania ostrości [...] kategorii [takich jak: ‘kolaboracja’ i ‘zdrada’] pod koniec II wojny światowej, zasygnalizował analogiczne zjawiska w prozie Józefa Mackiewicza, Odojewskiego, Władysława Lecha Terleckiego”. Prawda: Urbanowski przytacza, co mówią bohaterowie światów przedstawionych w utworach wymienionych pisarzy na temat zdrady i kolaboracji. Ma to się jednak nijak do oceny postawy i działalności Skiwskiego przez tychże twórców! Dość powiedzieć, o czym dowiadujemy się z pracy Urbanowskiego, że sam Skiwski uważał słynny tekst Józefa Mackiewicza na temat grupy „Przelomu” (nb. tekst, któremu monografia Skiwskiego zawdzięcza tytuł), *Ludzie z głębszego podziemia*, za donos na jego osobę, donos, z pomocą którego Mackiewicz pragnął rzekomo spowodować schwytnię i osądzenie Skiwskiego po wojnie. Wydaje się, że owo przekonanie autora *Na przelaj* podważa zasadność budowania jakiegokolwiek analogii pomiędzy nim a Mackiewiczem. Cokolwiek bohaterowie powieściowi autora *Nie trzeba głośno mówić* powiadają na temat znaczeń słów „zdrada” i „kolaboracja”, cokolwiek mówi się o tym w powieściach Odojewskiego i Terleckiego, w niczym nie upoważnia to do ignorowania siły wyrazu tekstów dyskursywnych poszczególnych pisarzy, jeśli — jak J. Mackiewicz — pisali o kolaboracji Skiwskiego, i pisali z nieskrywaną dezaprobatą.

Owszem, J. Mackiewicz pisał pod koniec wojny, iż szaleństwem jest dalsza walka Polaków z Niemcami hitlerowskimi w sytuacji, gdy jest już oczywiste, że Hitler przegrał wojnę i ostateczna jego klęska jest już tylko kwestią czasu. W broszurze *Optymizm nie zastąpi nam Polski* pisarz przypominał, że polska ofiara krwi złożona w dziele walki z nazizmem jest już nadto wielka, by powiększać jej ogrom, zwłaszcza że nikt nie ma prawa zakwestionować udziału Polaków w antyhi-

<sup>2</sup> Zob.: M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*. Kraków 2003.

<sup>3</sup> Zob.: K. Dybciak, *Pisarz głębszego podziemia i dalszej emigracji*, Topos 2006 nr 1–2(86–87) s. 159–161.

lerowskiej koalicji. Radził więc, by oszczędzić siły do walki z wrogiem postępującym na terytorium polskie i — w odróżnieniu od III Rzeszy — nie pobitym, ale rosnącym w moc. Niemcy wojnę przegrały, więc zagrożeniem śmiertelnym są teraz Sowiety, powiadał. Co, oczywiście, nie ma niczego wspólnego z politycznymi kolaborancko-pismaczymi wywodami Skiwskiego. Możliwość przeprowadzenia analogii przekreśla też oczywisty fakt, iż Józef Mackiewicz nie tylko nie był nigdy zafascynowany faszyzmem, III Rzeszą, lecz także, póki Hitler nie został *de facto* pobity, pisarz opowiadał się za podjęciem zbrojnej przeciwko niemu walki. W lipcu 1939 roku, pod wrażeniem niemieckiej aneksji Kłajpedy, Mackiewicz pisał o tym, jaka powinna być polska polityka w sprawie Gdańska, w następujących słowach.

Proszę mi powiedzieć, co jest niehitlerowskiego w Gdańsku? [...] wiele i to bardzo wiele. Wszystko mianowicie, co nosi [...] godło Rzeczypospolitej, co reprezentuje czy symbolizuje polskie interesy państwowe [...], które w każdej chwili i mogą i powinny być poparte bronią i ogniem. [...] w najbliższych [...] kwartałach r. 1939 jedynie słuszne wydaje mi się podejście do „sprawy Gdańska” [...] z bagnetem osadzonym na karabinie. A kto wie, czy nie lepiej prędzej niż później<sup>4</sup>.

Myślę, że nie pomyłę się zbytnio, jeśli taki właśnie stosunek do żądań hitlerowskich wobec Polski uznam za jedną z mentalnych kwalifikacji warunkujących powojenną, bezdyskusyjną przynależność pisarza do społeczności Drugiej Emigracji. Pozostaje zatem zaapelować: badajmy, proszę, całość piśmiennictwa w języku polskim, pamiętajmy także o kolaborantach i zdrajcach. Ale nie stawiamy uczestników Drugiej Emigracji w towarzystwie, w jakim się obracać nie chcieli.

Wacław Lewandowski (Toruń)

---

<sup>4</sup> J. Mackiewicz, *Memel – Prag – Danzig*, *Wiadomości Literackie* 1939 nr 31–32 (823–824) s. 6.